

# WROBLE na DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 43. (332). 25. X. 1936. Rok VII. Cena dla Czechosłowacji Kó. 1.20. Należytość poczt. opłacona gotówką.



**Z POBYTU MIN. BECKA W PARYŻU.**

*Rys. Charlie, Kraków*

- Oto Łuk Triumfalny!...
- Jestem doprawdy wzruszony, czem ja sobie na to zasłużyłem!

# Obóz Czynu Państwowego.

Oczywiście Coś Poważnego —

O. C. P.

Ogromnie Ciekawe Pomysły —

O. C. P.

Obóz Czynu Państwowego —

O. C. P.

Oto Ciemności Przysty!

O. C. P.

Ochotnicy, Chłopi, Panowie —

O. C. P.

Obronnych Człówek Postawa —

O. C. P.

Okręgowi Gieszcie się Postowie —

O. C. P.

Organizacja Cokołem Prawa!

O. C. P.

Och, Ciemni Pesymiści —

O. C. P.

Obawiają się Całkiem Przewrotnie —

O. C. P.

...że w nowej formie dawna treść się ziści,

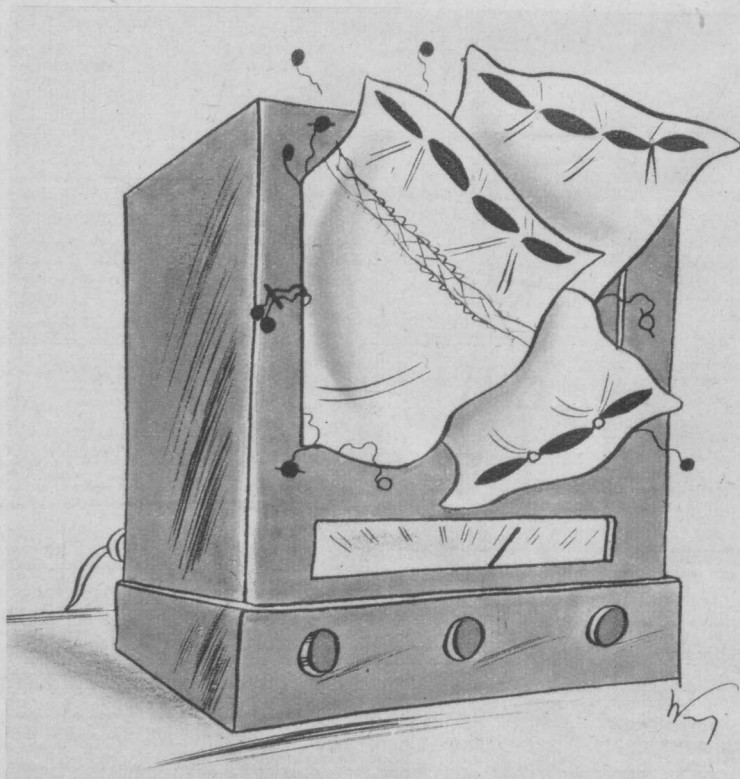
że w O. C. P. odrodzi się stokrotnie

B. B. ...

I. T O L D.

## A propos ostatniej „Wesołej lwowskiej fali“.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Niedzielną — „falochron“...

# ŻYCIE PRACOWITE

Pan premier obudził się o godzinie piątej rano. Spojrzał na buty, stojące obok łóżka.

— Co to znaczy, Kasiu... — zadzwonił na służącą.

— To są wyczyszczone buty... 500 złotych grzywny — ja Kasię nauczę porządku..

Kasia westchnęła żałośnie.

— Proszę mi przynieść książeczkę rachunkową — sprawdzę ceny.

„Perła“ zbladła — i zataczając się z przerażenia, pobiegła do kuchni po książeczkę rachunkową. Po chwili wróciła i wzięła notatnik z wydatkami gospodarzami.

— Co, jaja po dziesięć groszy... — zawołał pan premier — sam wczoraj w hali mirowskiej kupowałem po dziewięć groszy...

Kasia wybuchnęła płaczem.

— Przyznam się do wszystkiego... to ja chciałam tego grosza zarobić...

— Złe, bardzo złe... Kasia podbija ceny... czy Kasia czytała gazety. Proszę iść do kuchni i spakować się...

„Perła“ odeszła szlochając. Zleciała na dół do sklepniczarki i powiedziała:

— Moja pani, muszę się z panią pożegnać. Jadę do Berezy, bo koszykowe brałam..

Pan premier tymczasem przeglądał poranne dzienniki.

— Co?... nasz minister spraw zagranicznych pojechał do Monte Carlo?... znowu wszystko przegra!

Czempredzej połączył się z prezydjum rady ministrów i podyktował szybko okólnik, zabraniający urzędnikom państwowym wstępu do kasyna gry w Monte Carlo. Po podyktowaniu okólnika odetchnął z ulgą.

— No, zrobiłem, co mogłem... już im nie wolno polować, przyjmować noclegów, grać w ruletkę — może ostatecznie z nudów dla zabicia czasu zacząć pracować.

Pan premier ubrał się szybko i wszedł do samochodu.

— Na dworzec główny — zawołał.

Po paru minutach stał już przed kasą biletową.

— Proszę o bilet do Wilna...

— Dwadzieścia sześć złotych — powiedział niegrzecznie kasjer.

Pan premier spojrzał na niego gniewnie.

— Czy pan wie, z kim pan mówi — jestem premierem...

Kasjer zbladł

— Dla pana — trzysta złotych... niech stracę — tylko niech pan premier nie każe spisywać protokołu...

— Niech się pan nie tłumaczy — już ja was potrafię zmusić do obniżenia cen... jak paru kasjerów kolejowych pójdzie do Berezy to kolej zaraz stanieje...

Następnie premier chciał kupić sobie w kiosku papierosów.

— Co — zawołał — dziesięć płaskich pięćdziesiąt groszy — czy wy wiecie ile takie papierosy kosztują zagranicą — jak wam nie wstyd tak obdzierać klientów. Za takie podłe papierosy tyle pieniędzy?

Po inspekcjach odjechał do prezydjum rady ministrów. — W przedpokoju siedział jakiś działacz chłopski.

— Gdzie jest uwidoczniona cena — krzyknął pan premier... dlaczego pan nie ujawnia ceny...

— Jakiej ceny — zapytał przerażony działacz.

— No ceny, za jaką chciałby się pan sprzedać — zawołał wzburzony premier i trzasnął mu drzwiami przed nosem.

Następnie usiadł przy biurku i zamyślił się. Po dłuższej chwili wezwał do siebie sekretarza i powiedział mu:

— Wie pan, trzeba będzie wydać okólnik, żeby urzędnicy przychodzili o jedenastej do biura...

— Dlaczego?

— Widzi pan, doszedłem do wniosku, że będzie lepiej, żeby spali w domu, niż w biurach... może im się przyśni „trzynasta pensja“...

Zbigniew Grotowski.

## Z kosza redakcyjnego.

— Wiesz co, ten „Obóz Czynu Państwowego“ ma referenta radjowego i filmowego.

— Szkoda tylko, że nie mają referenta telewizyjnego...

— Dlaczego?

— Bo zobaczyliby, co się dzieje na prowincji.

\* \* \*

Mówią, że Obóz Czynu Państwowego rozstał już zaproszenia na inauguracyjny bal, otwierający nowy sezon polityczny. Na zaproszeniu dopisano: „Kostjmy ludowe i bluzy robotnicze mile widziane“.

\* \* \*

— Podobno w Niemczech rząd ma złagodzić paragraf aryjski.

— W jakim kierunku?

— Że wolno będzie pożyczać pieniądze od żydów...

— A oddawać?...

— Nie, tego nie będzie wolno...

\* \* \*

Na komisji rozbrojeniowej w Genewie był tak wesoły nastrój, że nawet granaty pękały ze śmiechu.

\* \* \*

Dawniej głośniono się nad nauką organizacją, obecnie trzeba się zastanowić nad nauką organizacją — bezrobocia...

\* \* \*

W myśl rozporządzenia pana premiera, jeden z wysokich urzędników państwowych udaje się na kontrolę restauracji i barów w Warszawie. Grzywny padają, jak wygrane na loterii. Zmęczony dygnitarz po godzinie wpada do „Adrii“. Siada na sali dancinowej. Ze zdziwieniem patrzy na ceny w karcie, na śnieżny obrus, na uroczne, czystutkie tancerki i na „czystą“ — luksusową!

— No, nareszcie znalazłem pierwszy lokal bez zarzutu — muszę dać im nagrodę — chyba 1000 złotych wystarczy? — zapytuje siedzącego obok komisarza...

\* \* \*

W związku z inspekcjami pana premiera po Warszawie, podobno pewna znana kolektura wywiesiła nieco zmieniony napis:

„Szukasz porządków — wstąp na chwilę“.

## Na temat „Rady pokoju narodowego“ i powołania wszystkich byłych premierów.

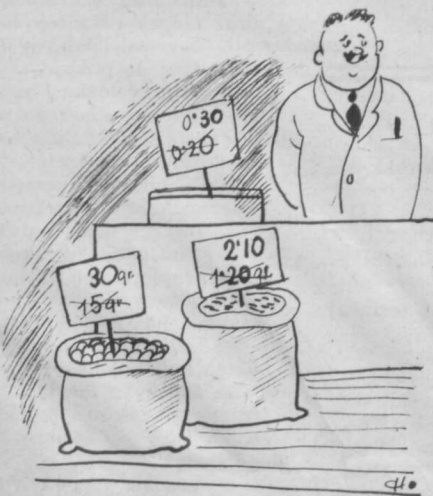
Rys. A. Wasilewski, Kraków



„Powstanie listopadowe“...

## W myśl zapowiedzi min. skarbu...

Rus. Charlie, Kraków



„Skok wzwyż“...

Premier Składkowski w towarzystwie wyższych urzędników wchodzi do hali targowej i mówi: kupić nie kupić, a pokarać można!

\* \* \*

Pan premier wpada na targ na Plac Trzech Krzyży. Podchodzi do pierwszej z brzegu przekupki i ostrym tonem pyta: Powiedźcie mi, po czemu sprzedajecie kilo jaj, a ile bierzecie za kopę masła?

\* \* \*

— Budzyński z „Fali Iwowskiej“ coraz bardziej traci pamięć. Ostatnio zawiązuje sobie węzeł na chusteczce...

— Poco?

— Żeby nie zapomnieć wstawić do audycji jakiegoś dowcipu.

\* \* \*

Wszędzie te zmiany pisowni... naprzykład dawniej pisało się „wesola fala lwowska“ — a obecnie pisze się „wesola“ fala lwowska.

\* \* \*

Wicepremier Kwiatkowski czyta w gazecie o inspekcjach premiera. Oblicza — sześć grzywnien po 500 złotych — jedna nagroda 150 złotych, druga nagroda trzysta złotych... zarobiliśmy na czysto 2550 złotych.

— Hm — mówi do sekretarza — niech pan napisze do pana premiera anonimy, że hale targowe w innych miastach są też brudne. To jest naprawdę dobra myśl...

Zmodernizowane przysłowie:

Tonca „Fala“ — „Wróbli“ się chwytają...

## Awanse.

Rys. Wik, Warszawa



— Widzisz tego oficera? Wczoraj był jeszcze podchorążym, a dziś już jest podporucznikiem!

— Kto wie, czy jutro nie będzie...

## Ofiara litości.



— Dlaczego pan pobił tego obywatela?  
— Bo odmówił datku na „Tydzień Miłosierdzia“.

## NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ.

Godzina druga w nocy. Po Nowym Świecie przechadza się wolnym krokiem mały, dziesięcioletni chłopczyk.

— Czy nie uważasz, smyku — woła z oburzeniem jakiś starszy jegomość, że o tej porze powinieneś już oddawna być w domu?

— Dlaczego? Przecież ja nie jestem żonaty!

## STATYSTYKA.

— Czy może mi pan podać — zwraca się profesor do studenta — długość linii kolejowych w Polsce?

— W którym roku?

— W którym pan chce.

## REKOMPENSATA.

— Panie kupiec, ten pański metr jest za krótki. Ma napewno jakieś 80 centymetrów.

— Możliwe, ale za to jest szerszy! (1)

## JEDYNY POWÓD.

— Jak tam ta nowa służąca, którą pani wczoraj zgodziła?

— Odjechała wczoraj wieczorem pociągiem.

— Dlaczego?

— Dlatego, że na popołudniowy już nie zdążyła!

## JESZCZE O SZKOTACH.

— „Świeć Panie nad jego duszą!“ — powiedział Sokoł i zgasił świecę u trumny nieboszczyka.

Inspekcja  
na targu.

Na warszawskim rynku wielkie poruszenie —  
samochodem wpada na rynek pan premier.  
Wali na stragany, gał ile wlezie —  
kto z ceny nie spuści, siądzie w Berezie.

Premjer wszystko wzię — to nie żadna bajka!  
ile za to masło? po czemu te jajka?  
ser, mydło, powidło, brzoszc i sznurowadła —  
wszystko musi stanąć, bo waluta... spadła...

Popłoch wśród handlowców, popłoch na stragany,  
wpada samochodem pan premier zdyszany —  
wszystko musi tanieć, bo ceny spadają blizem!  
potanieją nawet... pensje urzędnicze...

WITEK.

CZERWONY  
KAPTUREK  
XX-go WIEKU.

Była raz pewna młoda, uroczona pani, która stale nosiła czerwony berecik z firmy „Polkarp“, dzięki czemu nazywano ją w klubie „Czerwonym Kapturem“.

— Darling — powiedziała któregoś dnia do niej matka — to doprawdy szok, że już od trzech miesięcy nie byłaś z wizytą u babci. Jeszcze dziś udasz się do niej w odwiedzinach!

— O key! — odparł posłuszny Czerwony Kapturek.

Zakupił w renomowanym sklepie win i delikatesów Bobka i S-ki mnóstwo ulubionych babci przysmaków, poczem z szybkością 120 km na godzinę pojechał swoim nowym autem marki „Bumson“ do podmiejskiej willi staruszki.

Babcia wybrała się jednak w tym czasie do klubu, na bridża, o czym dowiedział się oczywiście wilk. Wkradł się więc do willi, włożył damską koszulę nocną oraz czepkę i leżąc w łóżku czekał na przybycie dziewczęcia.

— Serwus! Jak się masz, babciu? — zawołał Czerwony Kapturek, wchodząc do pokoju.

Siadł przy łóżku i zapytał:

— Babciu, dlaczego masz takie żółte zęby? Zapewne nie czyścisz ich pastą „Albodont“, która usuwa kamień i niemiłą woń oraz nadaje zębom śnieżną biel.

Wilk milczał zmieszany. Tymczasem Czerwony Kapturek widząc dziwny kostjum rzekomej babki, wykrzyknął z przerażeniem:

— Bój się Boga, babciu! Gdzie ty to kupiła?

— Tam gdzie zwykle, moje dziecko — odrzekł skonsternowany wilk, odwracając głowę do ściany.

Czerwony Kapturek pobiegł do telefonu i połączył się ze znaną wytwórną bielizny „Gąbka i Pieluszek“.

— Hallo! Jak panowie mogli wyrobić mojej babci tak niemiłą tandetę? Podobnych rzeczy nie nosi się chyba już od stu lat!

— To chyba omyłka, taskawa pani, w naszej solidnej firmie nie może zdarzyć się nic podobnego! Dajcież mi wczoraj wysłać szanownej babci tuzin jedwabnych koszulek i cztery najmłodniejsze paryskie pidżamy!

— Ach tak? — pomyślał Czerwony Kapturek. — A zatem to wcale nie jest moja babcia! Odrzucił więc telefon i poszedł do sklepu.

Z kieszeni swego sportowego płaszcza (z firmy „Palpol“) wyjął bly-

## Wieloryby polityczne.

Premjer Blum objawił nad Jeziorem Genewskim ożywioną działalność...

Rys. J. Bickels, Luów



NA ZNANĄ MELODJĘ:

„Wszystkie rybki śpią w jeziorze,  
plum... plum... plum...  
A nasz stary spać nie może,  
Blum... Blum... Blum!...“

skawicznym ruchem rewolwer (ze składu broni „Bączka i Lipki“) i zbliżając się do łóżka, wykrzyknął:

— Ręce do góry!

Przerażony wilk wznosił owłosione łapy.

— Ach, więc to pan wilk? — zaśmiał się Czerwony Kapturek. — Na taki stary kawał chciała pan nabrać współczesną pannę? Mój Boże, jakże naiwne są te dzisiejsze wilki!

Powiedziawszy to, wyszła, trzaskając drzwiami i nim biedny wilk odzyskał przytomność, była już daleko.

Mecenas Wasyl

## PROSTY SPOSÓB.

— Bardzo mi przykro — mówi gość do właściciela restauracji — ale nie mam pieniędzy na zapłacenie za obiad.

— To nic nie szkodzi, napiszemy poprostu na ścianie, że pan jeszcze nie zapłacił...

— Oh, niech pan tego nie robi! Wszyscy będą to widzieli! Zostanę skompromitowany!

— Ależ broń Boże! Na tym napisie powieszmy pański obiad!

## Przysposobienie zimowe.

Na marginesie „Pomocy zimowej”.

Rys. Charlie, Kraków



Lekcja rozgrzewania się!

## Bilety na »Otella«

— Strasznie chciałabym zobaczyć Stępowskiego, jak morduje się z Desdemoną! — rzekła pani Miglasińska do swego ślubnego małżonka.

Ślubny małżonek przecesał palcami łysinę i rzekł łagodnie:

— Twoje życzenie jest moim rozkazem! Zaraz ubieram się w płaszcz i lecę do teatru po bilety!

To rzekłszy — poleciał. Nabył w kasie dwa efektowne bilety i gwizdząc w ucho modnego slow-fox-terriera szedł sobie różnym krokiem.

Nagle ktoś chwycił go za ramię i zawołał ucieszony:

— Halo, stary! Kopeć lat się nie tego... Jak tam żona? A jak tu teściowa? Musisz mi wszystko opowiedzieć!

I stary znajomy wziął pana Miglasińskiego pod pachę i poprowadził w gościnne progi restauracji pierwszej klasy z wyszynkiem napojów pierwszej klasy.

Pani Miglasińska ubrała się w nową suknię z obszernym dekoltem i cierpliwie czekała na małżonka. Czas płynął, jak „Batory”, robiąc mnóstwo węzłów gordyjskich na godzinę, których pani Miglasińska zupełnie nie mogła przeciąć, gdyż zachodziła w głowę, co się z małżonkiem stało? Nie miała pojęcia, miała tylko migrenę. Zażyła więc kogutka, a drugiego położyła na stole, żeby ją obudził, w razie gdyby mąż zadzwonił; ale nie zadzwonił.

Dopiero nad ranem ktoś uderzył w dzwonek. Pani Miglasińska zerwała się, jak tulipan z grządki i pobiegła czempredzej, temlepiej.

W drzwiach stał pan Miglasiński, zalany na bambus.

— Ko... kochanie, jessstem... — mruknął.

— A która to godzina? — zapytała groź-

— Dochodzi dwu... nastała!  
W tej chwili zegar wybił czwartą.

— Słyszysz?? — syknęła żona, jak pusty syfon.

— To ty więcej wierzysz ze... ggarowi, niż ro-rodzonemu mężzowi? — zawołał boleśnie pan Miglasiński i opuścił głowę ze wstydem, gdyż zdawał sobie sprawę, że mówi stary jak świat, kawał.

— Gdzieś był?! Mów!

— Wi... widzisz, duduszko, obławę rrobili na mety sspołeczne i mmnie nie... nieumysłnie... hpl!... zagarnęlli... uważasz? i dopiero przed chwilą mnie tego... wypuścili...

— Łżesz! — wykrzyknęła pani Miglasińska, sięgając po stojącą w kącie pamiątkową laskę. — Pewnie nawet nie myślałeś o tem, gdyś wychodził z domu, żeby kupić bilety na „Otella“! Odrzazu pobiegłeś z koleżkami do knajpy!

— Tty mnie oobrażasz! — zaprotestował pan domu. — Ppatrz, to bi... hip! bbilety...

To mówiąc — wręczył zagniewanej pani jakiś zwitek papieru, wydobyty z kieszonki kamizelki. Pani Miglasińska rozwinęła paperek, poczerwieniała i grobowym głosem zaczęła czytać:

Dwie butelki wyborowej — 8 złotych;

12 kanapek — 4.80;

2 befsztyki po angielsku — 5 złotych...

Był to bowiem rachunek restauracyjny!

Okazuje się więc, że figle potrafi płać nie tylko ćwiartka losu, ale i cały złośliwy los!

n. i.



## WĘDRÓWKA DUSZ.

— Czy wierzysz w wędrówkę dusz?

— Ależ oczywiście! Nasz kasjer naprzykład zabrał z kasy wszystkie pieniądze i uciekł zagranicę!

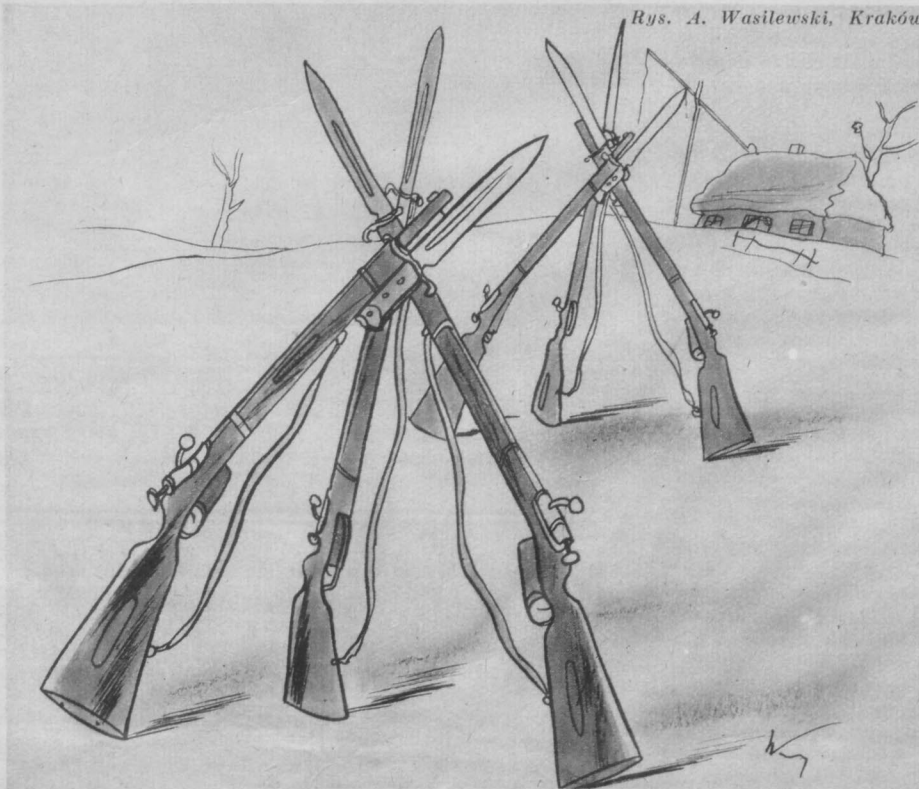
— Cóż to ma wspólnego z wędrówką dusz?

— Bardzo dużo. On był właśnie duszą naszego interesu!

(t)

## W Polsce powstaną szturmówki gminne.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Kozłu ofiarne!

**NIEPOROZUMIENIE.**

Pani Brzusiakowa to kobieta jakich mało. Sto pięćdziesiąt kilo żywej wagi, ponad dwa metry wzrostu, około czterech metrów obwodu talji. Pan Brzusiak wygląda przy niej jak karzełek. Mały, chudy, zasuszony.

Pewnego dnia małżonkowie zjedli obiad w restauracji.

Wychodząc, pani Brzusiakowa spostrzegła brak rękawiczek. Poleciała mężowi zaczekać przy drzwiach, a sama wróciła do stolika i zabrała się do poszukiwania zguby.

Zajrzała pod stolik, pod krzesła, uniosła serwetę...

— Przepraszam panią — odezwał się kelner — ale szanowny małżonek stoi tam przy drzwiach! (t)

**JEGO ODPOWIEDŹ.**

Pan Ocet, wierny dotychczas małżonek, chciał popełnić pierwszą zdradę. Objekt nastreczył się pod postacią młodej, ładnej służącej. Pan Ocet zdążył wejść do służbówki i wziąć ją w ramiona. Na to weszła pani Ocetowa. Przerazona wrzasła:

— Oniemiałam!  
— Nareszcie! — odpowiedział jednym słowem p. Ocet.

**PROJEKTY NA ZIME.**

— Moja żona zapowiedziała mi, że nie pojedziemy w zimie do Zakopanego.

— A to dlaczego?  
— Bo w górach nie może mieć, z powodu silnego echa, ostatniego słowa.

**KTO ZACZAŁ?**

— Wypuście nareszcie tego przeklętego psa, nie daje mi śpiewać, tak strasznie wyje!  
— Kochanie, na jego usprawiedliwienie muszę powiedzieć, że ty zaczęłaś pierwsza!

**Warszawa w nowej szacie.**

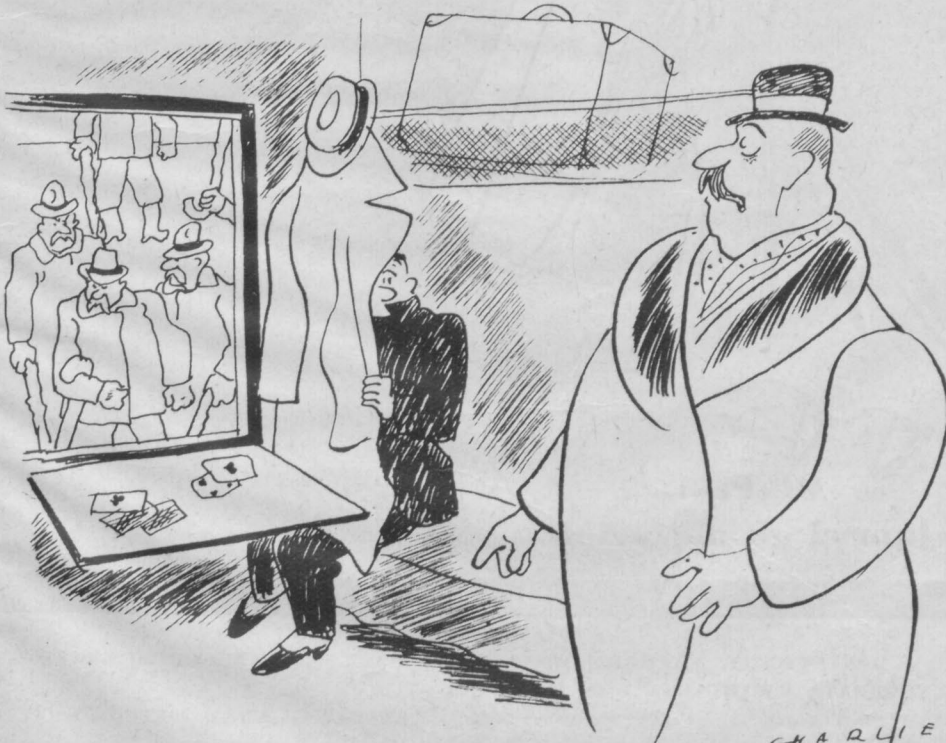
Rys. Charlie. Kraków



— Co to za cyfry?  
— Czy pan nie wie, że w myśl rozporządzenia pana premiera ceny sprzedaży mają być uwidocznione?!...

**Pociąg posłów i senatorów objeżdża Polskę**

Rys. Charlie, Kraków



— A pan kolega nie przywita się z miejscową ludnością?  
— Dziękuję, to jest mój okręg wyborczy!...

**PROFESJONALIZM.**

— Wiesz — mówi ośmioletni Kazio do swego rówieśnika Stasia — tatuś dał mi wczoraj dziesięć groszy, żebym grał w piłkę na podwórzu, bo w domu przeszkadzałem mu w pracy...

— Idź precz — woła Staś ze zgrozzeniem — ty zawodowcze! (t)

**DWA SKARBY.**

— Pamiętaj mój synku, wiedza to najcenniejszy skarb. Czego się nauczysz, tego ci nikt nie odbierze!

— Tak, tatusiu, ale jest jeszcze coś, czego mi nikt nie odbierze!

— Cóż takiego, moje dziecko?  
— To, czego się nie nauczę! (t)

**DO WYBORU — DO KOLORU...**

Toczy się dyskusja nad umundurowaniem przyszłego obozu rządowego.

— Możeby różowe koszulki? — proponuje jeden ze starych działaczy rewolucyjnych.

— Znowu tak bardzo różowo z tym obozem to nie jest...

— A może koszulki lila?  
— To modne tylko w tym roku...

— Nie szkodzi — przecież koszulki możemy też zmieniać.

## „Nowa partja“.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



OCePiny!...

»Jam ci go nie wzięk...»

„WROBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER“.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO“ POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1936.

A która to godzina? — zamówienia na doręczanie egzemplarzy należy wносить niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.